Autor książki: Mariusz Wieteska, Sabina Waszut
Gatunek książki: Literatura współczesna
Tytuł: Isabelle
Kategoria: Literatura piękna
Wydawnictwo: Anagram
Forma książki: Powieść

Namiętność zakrapiana francuskim winem, czyli recenzja książki *Isabelle* Sabiny Waszut i Mariusza Wieteski.

Wyobraźcie sobie francuskie uliczki, pełne kolorowych straganów, pachnących warzyw i głośnych rozmów przekupek, gdzie za sumę nieprzekraczającą jednego franka kupicie świeżą wołowinę, przyprawy i całkiem dobre wino. Wykwintne, niezatłoczone restauracje, karczmy, z których do późnej nocy rozbrzmiewa jazzowa muzyka. Świat miniony, bez samochodów, spalin, a za to z dorożkami, ciszą i spokojem, zakłócanym jedynie przez szum fal. W karcie menu dostajemy na deser staromodny prowansalski apartament z widokiem na Lazurowe Wybrzeże. To właśnie tam rozgrywa się akcja *Isabelle*, książki napisanej przez pisarski duet: Sabinę Waszut i Mariusza Wieteskę.

Na wstępie muszę przyznać, że nie jestem wielkim fanem romansów. Przeczytałem może kilka dzieł z tego gatunku, nigdy w życiu nie miałem do czynienia z typowym harlequinem. Nie oznacza to, że mam jakieś uprzedzenia w tym względzie. Wręcz przeciwnie. *Wielkie nadzieje* Dickensa do dzisiaj uznaję bezsprzecznie za jeden z lepszych utworów literackich, jakie przeczytałem w swoim życiu.

Ale wróćmy do meritum. Głównymi bohaterami *Isabelle* są Gael i Yasmine. Francuza przedstawiono jako postać zamkniętą w sobie, skrzywdzoną i niespełnioną. Pod maską zdystansowanego do świata artysty kipi wulkan niewyrażonych emocji i pragnień. Po rozbitym związku z kobietą o imieniu Florence przyjeżdża do Antibes w poszukiwaniu pisarskiej weny.

Amerykanka Yasmine natomiast uosabia kobietę o rzadko spotykanym temperamencie. Wydaje się być nieco naiwna i momentami wręcz dziecinna, a pomimo to niemal do perfekcji opanowała technikę flirtu i umiejętnego wodzenia mężczyzn za nos. Oprócz tego dość ciężko ją poskromić, gdy nabierze apetytu… Nie na obiad.

Jak na dobry romans przystało, bohaterkę oczywiście obdarzono ponadprzeciętną urodą. Domyślacie się pewnie, że drogi tych dwojga w którymś momencie zaczynają się krzyżować. Co z tego wyniknie?

Nie jest moim zamierzeniem streszczać Wam kolein losu tej pary. Skupmy się bardziej na kwestiach warsztatowych.

Karty powieści mają „przeplatankową” formę. Raz widzimy świat oczami Yasmine, by następnie poznać

odczucia Gaela. Sporadycznie pojawia się trzeci narrator – wspomniana wcześniej Florence. Według mnie konwencja ta wyszła autorom całkiem zgrabnie. Wątki się zazębiają, a dualne ukazanie problemów znacznie poszerza perspektywę recepcji.

Jedyne, do czego mam uwagi, to zbyt duża dosłowność. Czasami aż miałem ochotę kilka zdań wyrzucić. Niestety, momentami zabrakło marginesu dla czytelnika. Mamy wszystko podane na tacy. Drażniła mnie też infantylność niektórych obserwacji, które również bym z utworu wykreślił. Co za dużo, to niezdrowo. Niekiedy lepiej powiedzieć dwa słowa mniej, niż przesadzić z opisami uczuć. Rozumiem, że taką kreację można łatwo uzasadnić psychologicznymi portretami bohaterów, ale bywało, że miałem wrażenie przesytu. Nie był to nadmiar ciężkostrawny, mimo wszystko trochę ciążył na żołądku.

Na duży plus romansu zaliczyłbym opis świata przedstawionego. Widać tutaj klasyczne budowanie scenerii, od ogółu do szczegółu, nie pomijając przy tym żadnego ważnego detalu i jednocześnie nie zanudzając czytelnika. Każda uliczka, knajpka czy restauracja ma swoją nazwę, charakterystycznego kelnera i niepowtarzalny wystrój. Dodatkowo w dialogach często pojawiają się wtrącenia w ojczystym języku głównego bohatera, co mi osobiście bardzo przypadło do gustu. W opowieści da się wyczuć sensualistyczną, kobiecą umiejętność operowania słowem, która jest wyjątkowa. Nikt z Was, drodzy panowie, czytający tę recenzję, nie napisze w ten sposób choćby strony i musicie się z tym pogodzić.

Książka stanowi wartościowy utwór literacki również z tego względu, że może niejako służyć jako kieszonkowe kompendium relacji damsko-męskich. Ten sam problem czy wydarzenie i dwie, czasami skrajne, interpretacje. Co prawda, nad zrozumieniem kobiet głowiły się już niejedne tęgie głowy, niemniej jednak zawsze warto pomniejszyć zakres swojej niewiedzy…

Powieść ma też znamiona intertekstualności. Gael stara się napisać książkę i kilka jej fragmentów przeczytamy na kartach *Isabelle.*

Szkoda, że na odwrocie strony tytułowej nie wyszczególniono autora ilustracji, bo na to zasłużył. Mimo że jest ich niewiele, oszczędna kreska rysownika bardzo dobrze obrazuje powieściowe wydarzenia. Delikatne szkice często pełnią rolę zapowiedzi albo fabularnego dopowiedzenia.

Dodatkową gratką dla czytelnika będzie nota końcowa od autorów, w której wyjaśniają kulisy powstania książki.

Nie lubię tanich rekomendacji, bo zwykle brzmią one jak „wypracowaniowa” formułka, na którą i tak nikt nie zwraca uwagi. Powiem tylko, że podczas lektury mało co, a przegapiłbym stację, na której miałem wysiąść. Jeśli chcecie wskoczyć do pociągu, gdzie podają jedno z lepszych francuskich win, to *Isabelle* czeka na Was w księgarniach.

Książka została wydana pod patronatem Portalu Pisarskiego. Pozycję można nabyć na stronie wydawcy**.**

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wiktor Orzel, dodano 08.01.2013 23:15

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.